

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

8-go września: Narodzenia NMP.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 23

Zachód słońca:

godz. 6 min 32

Jmiona słowiańskie:

8-go września: Radosława.

Hejże na Sokolów!

Z Grabowa piszą do „Gońca Wielkopolskiego“:

W niedzielę dn. 13 sierpnia urządził Sokół tutejszy zabawę latową, połączoną z popisami gimnastycznymi. Jak wszędzie tak i u nas nie brakło opieki i licznych paragrafów ze strony władzy dla poratowania uciśnionej niemczyzny. Cwiczenia z licznym współudziałem sąsiadnego gniazda ostrzeszowskiego wypadły zadawalniająco, za co publiczność nie szczędziła oklasków.

Wieczornicy z współudziałem pań zakazano. Druhowie z Ostrzeszowa udali się do lokalu p. Nizińskiego, ażeby po pracy cośkolwiek się pokrzepić. Gdy zabawiali się przytem śpiewami i pogadanką, naraz zjawia się żandarm, który poprzednio siedział w przyległym lokalu jako gość przy szklance piwa. Chciał wejść, ale odebrał odprawę, iż towarzystwo to jest kółkiem zamkniętym i wstęp nieproszonym jest niedozwolony.

Co czyni ów żandarm, oto podąży do p. komisarza, zastępującego chwilowo burmistrza tutejszego, ten przybywa w towarzystwie trzech innych jeszcze i oświadcza, że zebranie to jest polityczne i rozkazuje w przeciągu 20 minut lokal opuścić, a kartę, która była napisana na drzwiach „geschlossene Gesellschaft“, zabrał z ręki p. W., który mu zwracał uwagę na bezprawne postępowanie, nadmieniając, iż on ją potrzebuje. Przedewszystkiem żąda od przewodniczącego, ażeby mu zameldował tych kołowników, którzy z lasu jechali bez światła. Zaiste zabawne żądanie; przewodniczący ma grać rolę spicla i raporty zdawać p. komisarzowi. Radzi nie radzi, dla uniknięcia dalszych nieprzyjemności siedli druhowie z Ostrzeszowa pod kontrolą na wóz i odjechali. Przy wsiadaniu nawet byli stróże bezpieczeństwa tak surowi, że nie pozwolili pomiędzy sobą rozmawiać, tylko kazali im się wynosić.

Dalszym ciągiem postępowania władzy były zapowzy ze strony zastępcy p. landrata ostrzeszowskiego na ręce p. Wodniakowskiego, jako przewodniczącego Sokola, p. Góreckiego przodownika kołowników z Ostrzeszowa, z nadmieniem, że jeżeli się nie stawia dla wyjaśnienia sprawy na wyznaczony termin, to będą sprowadzeni przymusowo (zwangsweise).

O ile mi wiadomo, sprawa ta nie przyniosła im żadnych owoców, ponieważ, nie mając żadnych dowodów obciążających, musiano sprawę rzucić do kosza.

Zażalenie na p. komisarza za nieprawne rozwiązanie kółka zamkniętego prowadzi Towarzystwo dalej dla wyjaśnienia sprawy, gdyż landrat nadmieniał przesłuchującym, iż w te dnie, w których się odbywają „Sokolifeste“, nie wolno urządzić zamkniętych kółek, co jest dla wszystkich nowością.

W powyższej ważnej i zasadniczej sprawie sekcyja prawna „Straży“ ogłasza już następujące wyjaśnienie:

W odpowiedzi na zapytanie co do prawa policyi, która wkroczyła do pokoju opatrzonego kartą „Geschlossene Gesellschaft“ podajemy kilka słów informacji,

która się przydać może ze względu na przyszłość.

Lokal restauracyjny, wynajęty do wyłącznej dyspozycji pewnego stowarzyszenia i opatrzonego kartą, która to uwidocznia, „Geschlossene Gesellschaft“, staje się „mieszkaniem“ w myśl prawa. Czy gospodarz bierze osobną zapłatę za ów pokój, czy zadowolnia się zyskiem za piwo, jest rzeczą obojętną, jeżeli tylko oddał ów lokal do wyłącznej dyspozycji goszczącego tamże towarzystwa. Tak rozstrzygnął kammergerycht 18-go stycznia 1898 r. (Joh. tom. 18 str. 217) oraz trybunał administracyjny d. 8-go listopada 1876 (tom I str. 375.)

Do takiego lokalu nie może policya bez wszystkiego wkraczać, tak jak do domu prywatnego, nawet gdyby tam siedzieli ludzie tak niebezpieczni dla państwa jak Sokoli, którzy nie są wyjęci z pod prawa. Do mieszkania wolno wejść policyi tylko na podstawie prawa (cf. § 7 prawa z 12-go lutego 1850). Według ordynacyi procesu karnego §§ 102—104 dozwolone jest wkroczenie do mieszkania tylko w nadzwyczajnych wypadkach, a nocą, t. j. po 9 godzinie wieczorem, tylko w razie pościgu za więźniem, który uciekł.

Jeżeli policya bezprawnie wkroczy do takiego lokalu, natenczas popełniła przestępstwo najścia domu (Hausfriedensbruch) i podlega karze, tak jak każdy inny śmiertelnik. (cf. Müller. Prawo Stowarzyszeń str. 131.) W razie założenia wniosku o ukaranie u prokuratury takowa musi wytoczyć śledztwo przeciw urzędnikom.

Sekcyja prawna „Straży“ (IV).

W obronie narodowości polskiej na Śląsku austriackim.

Wiadomo, że bracia nasi na Śląsku austriackim ciężką muszą staczać walkę w obronie swych praw narodowych, i to aż na dwie strony, bo przeciwko Niemcom i Czechom, gdyż obie te narodowości pomimo, że są w znacznej mniejszości, pragną wszelkie prawa zagarnąć wyłącznie na własną korzyść. Ażeby zaprotestować przeciwko tym zaborczym zapędom, zwołano na niedzielę wiec polski do Cieszyna, o przebiegu którego korespondent „Głosu Narodu“ pisze, co następuje:

Zapowiedziany na wczoraj wiec odbył się tutaj przy udziale przeszło 6,000 uczestników, przybyłych z różnych stron Śląska, a także delegatów wszystkich polskich gmin śląskich. Miejscem obrad była stara fabryka, gdyż dane poprzednio pozwolenie użycia na ten cel odpowiedniej łąki, mimo przyrzeczenia kamery arcyksiążęcej, zostało w ostatniej chwili cofnięte. Było to dziełem hakatystycznych urzędników kamery, a ten ich czyn będzie wkrótce w odpowiedni sposób poruszony.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. sła Cienciałę.

Pierwszy zabrał głos poseł Michejda, omawiając w wyczerpującym referacie położenie narodu polskiego na Śląsku. Zaznaczył on, że w obecnej chwili polskości na Śląsku grozi wielkie niebezpieczeństwo, gdyż Niemcy występują przeciw Polakom, chcą usunąć ze Śląska szkoły polskie. A przecież ks. Cieszyński było zawsze polskiem i Polacy

cieszyńscy zawsze pamiętali o swej narodowości.

Niemcy na Śląsku są tylko żywiołem napływowym; przybyli tam jako fabrykanci i robotnicy za zarobkiem, a teraz udają panów tej ziemi i chcą wyprzeć z niej Polaków. W dawnych polskich czasach, gdy ludności groziło niebezpieczeństwo, ojcowie nasi zwoływali wiece celem wspólnego naradzenia się, w takim też celu zwołano wiec cieszyński. Mimo równouprawnienia, jakie nadał nam cesarz, równouprawnienie to pozostaje tylko na papierze. Winę tego ponosi rząd krajowy, wrogo przeciw nam usposobiony, ponosi rząd centralny, ale ponosi także i nasze społeczeństwo, które powinno żądać tych praw. Pod koniec przemówienia mówca wyraził nadzieję, że od tej chwili, od tego wiecu, lud polski na Śląsku energicznie zabierze się do walki o swe słuszne prawa.

Mowę posła Michejdy nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Następnie zabrał głos ks. Londzin wyjaśniając sprawy szkolne Śląska a w szczególności kwestyę seminarium polskiego w Cieszynie.

Dalszy mówca rolnik Teper omawiał sprawę reformy wyborczej.

Wreszcie redaktor Friedel z Frysztatu mówił o równouprawnieniu w szkołach i w urzędach.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie wszystkie zgłoszone rezolucyje a także uchwalono protest przeciw zamianie nazwy Polska Ostrawa na Śląska Ostrawa.

Wiec odbył się bardzo poważnie. Wprawdzie podczas pochodu uczestników wiecu na miejsce obrad i podczas rozchodzenia się grupa Niemców próbowała zachować się wzywająco, lecz Polacy tolerowali ich zachowanie się. — Tylko podczas powrotu do miasta pewien nauczyciel niemiecki usiłował zedrzeć jednemu z członków wiecu odznakę, ale zaraz na miejscu dostał odprawę.

Polska.

Zabór pruski.

Kłamstwa hakatystów.

„Pos. Tageblatt“ napisał niedawno długi artykuł o napaści jakichś opryszków polskich na niemieckie towarzystwo śpiewackie w okolicy Górczyna. Była tam mowa o bitwie na pięści, kije i parasole, a nawet o ciężkich ranach zadanych śpiewającym synom Germanii przez dziki motloch słowiański. Z całego zajścia zrobiło pismo hakatystyczne wielką sprawę polityczną, a winę przypisało oczywiście prasie polskiej.

Tymczasem jakiś Niemiec katolik, który u uczestników wycieczki dowiadywał się o ową rzekomą napaść, pisze do „Germanii“, że „Tagebl.“ popisał smalone duby. Sprawa miała się tak: Pewien wyrostek rzucił kamieniem w lampion śpiewaków jadących wozami i ugodził pewną panią w oko, nie raniąc jej jednak wcale. Drugi jakiś pijak urwał gałązkę, którą umajono konia i za to oberwał od woźnicy batem. Z zemsty uderzył kijem w wóz, a jeden z uczestników wycieczki oddał mu parasolem To było wszystko.

Z tego zrobił „Tageblatt“ napaść Polaków na Niemców i bijatykę na

pięści, której powodem, zdaniem jego, było jedynie śpiewanie pieśni niemieckich. Prosimy sobie wyobrazić — pisze „Germania“ — dwóch pijanych łobuzów wobec korowodu składającego się z 20 wozów. Najchętniej zrobiono by z tego „Landfriedensbruch“, choć każdy wie, że podobne napaści zachodzą nawet tam, gdzie wcale Polaków nie ma. Przy każdej sposobności podnosić okrzyk o polskiej bezczelności i wołać o prokuratora, jest rzeczą niegodną niemczyzny.

Zabór rosyjski.

Nowa stolica biskupia na Litwie.

„Siew.-zap. Słowo“ dowiadyuje się, że w wyższych sferach rz.-kat. wśród inteligencji polskiej w gu. mińskiej poruszono już zasadniczo sprawę ustanowienia dla dyecezyi mińskiej rz.-kat. osobnego episkopatu ze stołeczną siedzibą przyszłego biskupa w Mińsku. Będzie to przywrócenie episkopatu mińskiego z przed 50 lat.

O dymisy Maksymowicza

otrzymuje „Nowa Ref.“ następujące szczegóły:

W ubiegłą sobotę jeden z patrolów wojskowych spotkał o północy na ulicy ks. Lubomirskiego, piastującego godność dworską, i podczas rewizyi osobistej, przeprowadzonej w sposób gwałtowny, zabrał mu kilkadziesiąt rubli z pugilaresu. Oburzony tem książe — którego służący miał poprzedniego dnia podobną przeprawę — udał się w pniadzialek osobiście do Maksymowicza i zażądał w sposób stanowczy śledztwa. Maksymowicz przyjął go niegrzecznie i żądaniu odmówił. Książe tego samego dnia wysłał do Petersburga na ręce ministra dworu telegram, zaznaczając, że treść jego potwierdzi niebawem osobiście, ponieważ bezzwłocznie wyjeżdża do stolicy i starać się będzie o audyencyę u cara. Na odpowiedź długo nie czekał, przyszła ona wraz z dymisyą Maksymowicza i nominacyą Skallona, który też zaraz w pierwszym dniu polecił przeprowadzić śledztwo w tej sprawie.

Zasądzenie socjalisty Kasprzaka.

Z Warszawy donoszą: W sobotę, po trzydniowych rozprawach, warszawski sąd okręgowy wojenny pod przewodnictwem generała Niszczankowa rozpoznawał w trzecim terminie sprawę znanego w Wielkim Księstwie Poznańskim pruskiego poddanego, 45-letniego Marcina Kasprzaka, podającego się za Majera, i 24-letniego Benedykta Gurtzmana, wychowawca politechniki zagranicznej, inżyniera, oskarżonych o to, że dnia 27 kwietnia 1904 roku w domu przy ul. Dworskiej stawili zbrojny opór władzy, przyczem zabici zostali pomocnik komisarza cyrkułu, kapitan Ordanowski, rotmistrz żandarmeryi, Winniczuk, i dwaj policyjanci, oraz jeden policyant ciężko raniiony.

Podsądny Kasprzak dwukrotnie poddawany był obserwacyi lekarskiej co do stanu umysłowego i obecnie uznano go za zdrowego.

Podsądnych bronili: Kasprzaka — adw. przys. Stahl z Petersburga i Glas z Warszawy, Gurtzmana zaś adw. przys. Kijeński z Warszawy i adw. przys. Andrejewski z Petersburga.

Wczoraj wieczorem sąd okręgowy wojenny ogłosił przy drzwiach otwartych wyrok, skazujący Marcina Kasprzaka, jako sprawcę czynów inkriminowanych,

na karę śmierci przez powieszenie, a Benedykta Gurtzmana, uwalniając go od zarzutu współwiny zabójstwa, uznał winnym nieprzeszkodzenia przestępstwu (popustitielstwa) i skazał na pozbawienie wszystkich praw i 15 lat ciężkich robót.

Obrońcy wnoszą kasację od obu wyroków.

Wiadomości ze świata.

Za przykładem Prusaków.

Gazety niemieckie okrutnie zgorzone są tem, że w kroackim mieście Esego, w którym znaczną część ludności stanowią Niemcy, skasowano tablice z napisami ulic w językach niemieckim i kroackim, a zastąpiono je napisami tylko kroackimi. Gazety niemieckie piszą z tego powodu z przekąsem o »kulturze kroackiej«, zapominając iż »pruska kultura« rychlej zaznaczyła się pokasowaniem napisów polskich i że Kroaci poszli tylko śladami Prusaków.

Pożar w Konstantynopolu.

Z Konstantynopolu donoszą, że na przedmieściu Adryanopol wybuchł pożar. Spłonęło 1,200 zabudowań w tem katolicki kościół parafialny Zmartwychwstania, oraz inne kościoły i szkoła. Szkody ponieśli skutkiem pożaru głównie ubodzy Grecy, Ormianie i żydzi, wśród nich także poddani austro-węgierscy.

Odpowiedź mikada.

Japoński Mikado odpowiedział na depezę gratulacyjną prezydenta Roosevelta następującą depezą: »Depeza pańska sprawiła mi wielką radość. Dziękuję Panu za pańskie bezinteresowne usiłowania. Cenię wysoko wartość pokoju, który Panu zawdzięczam i zapewniam, że uznaję z wdzięcznością rolę, jaką Pan odegrał przy zawarciu pokoju, który tworzyć będzie podstawę dla pomyślności i trwałego spokoju na Dalekim Wschodzie.«

Car do Roosevelta.

Z Petersburga donoszą: Car Mikołaj wystosował do prezydenta Roosevelta następujący telegram w dniu 31-go sierpnia: Przyjmij Pan moje życzenia i wyrazy prawdziwego uznania za Pańskie osobiste energiczne usiłowania, które doprowadziły pertraktacje pokojowe do pomyślnego rezultatu. Kraj mój ceniąc będzie z wdzięcznością wybitną rolę, jaką Pan odegrał w sprawie konferencji pokojowej w Portsmouth.

Sobkostwo rosyjskich klasztorów.

Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie

podają w tych dniach wiadomość, że klasztor Aleksandra Newskiego pod Petersburgiem, celem zapobieżenia klęsce głodowej z powodu nieurodzajów tegorocznych, ma ofiarować cały swój roczny dochód w kwocie 400.000 rubli, prócz tego zaś z kapitałów 2,500.000 rubli. Nadto na zakładanie szkół ludowych ten sam klasztor miał dać 70 milionów rubli ze swojego funduszu rezerwowego. Ponieważ klasztor Aleksandra Newskiego należy do najbogatszych w Rosyi, więc publiczność nie miała powodu wątpić o prawdziwości tego doniesienia, chociaż wszyscy w Rosyi wiedzą, że cerkiew i klasztory mimo nawoływania do ofiar pozostały obojętni na moralną i materialną nędzę ludu rosyjskiego. Tymczasem okazało się, że wiadomość o szczodrych ofiarach klasztoru Aleksandra Newskiego puściła w świat prasa liberalna, ażeby odsłonić bogactwa a zarazem sobkostwo klasztorów rosyjskich, które na oświatę ludową dawały zaledwie po 25 do 100 rubli. Skarbnik klasztoru Aleksandra Newskiego, ojciec Gedeon, wystąpił wobec dziennikarzy, przybyłych do klasztoru po informacje, z liczbami, które mają udowodnić, że klasztor ma tylko wydatki, a nie posiada właściwie żadnych zbędnych dochodów.

Liczyby te świadczą tymczasem, że klasztor ma rzeczywiście wydatki, ale dowodzą zarazem, że musi posiadać ogromny majątek. Wedle rachunków ojca Gedeona sam chór śpiewaków kosztuje do 30.000 rubli, oświetlenie 12.000, opał 40.000 rubli itd. W roku ubiegłym miał klasztor 60.000 deficytu. Cały kapitał klasztoru ma wynosić tylko 50.000 rubli, a klejnotów nie ma wcale. Mimo to ofiarował klasztor aż 20.000 rubli na rannych żołnierzy, a na flotę 25.000. Utrzymanie zakonnika wynosi miesięcznie tylko 50 rubli, a z tego jeszcze 5 procent idzie na rzecz czerwonego krzyża. Prasa rosyjska drwi z tych obliczeń i zapytuje, jakim sposobem zmarli ojcowie zostawiają po sobie spadki po 100.000 rubli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Swego czasu umieściła hakatystyczna »Katowiczerka« ogłoszenie pewnego posiadziela domu rozpusty z Sosnowca. Żadna inna gazeta nie byłaby zamieściła podobnego ogłoszenia, lecz nasza »hakatystka« nie cofnęła się nawet przed tem. Lecz z tego się już nie dziwujemy, bo u »Katowiczerki« wszystko jest możliwe, bo wszystko robi się tam dla

»geszeftu«. Heca antypolska, jaką z ciekawością godną lepszej sprawy przeciw nam ciągle prowadzi, nie ma przecież nic innego na celu, jak zysk materialny, bo wyzywanie na Polaków popłaca się dobrze.

Zresztą i prokuratoryja pruska dopatrzyła się w tem ogłoszeniu przestępstwa i wytoczyła za to odpowiedzialnemu redaktorowi »Katowiczerki« p. Sowodnikowi proces. P. Sowodnik tłumaczył się tem, że ogłoszenie zamieszczone było jako prosta wiadomość. Posiedziciel owego domu rozpusty jednakowoż zeznał, że musiał za ogłoszenie zapłacić i to dosyć drogo, i dlatego sąd uznał oskarżonego winnym i nałożył na niego 30 mk. kary.

— Rewizya odbyła się w składzie cygar i w prywatnym pomieszkaniu pana Malczewskiego. Policja szukała za niebezpiecznymi śpiewniczkami i pocztówkami polskimi, których pan Malczewski naturalnie nie miał. Policja więc odejść musiała z gołemi rękami. Coraz częściej powtarzają się podobne rewizje. Niedawno temu przetrzymała policja całe pomieszkanie kolportera naszego p. Rychtera w Rożdżeniu, szukając za zakazanymi pocztówkami i śpiewniczkami, a teraz znów u p. Malczewskiego. Zdaje się, że państwo pruskie zaczyna się rzeczywiście chwiać w swych podstawach, jeżeli już nawet śpiewniczki i pocztówki są mu niebezpiecznymi.

— Przepisy w sprawie imion i nazwisk polskich w szkole. Ważne rozporządzenie, dotyczące pisowni imion i nazwisk dzieci w szkole, znajduje się w książce zatytułowanej: »Verordnungen betreffend das Schulwesen im Regierungsbezirk Posen«. Piszą tam między innymi:

»Przy pisowni imion trzymać się należy tej zasady, jaka jest miarodajną dla urzędu stanu cywilnego, że wszystkie imiona, a więc także imiona dzieci narodowości polskiej (polnischer Zunge) winny być pisane w pierwszym rzędzie w niemieckiej formie; gdy imiona te mają i inną formę w języku niemieckim, a inną w polskim, winna być polska forma umieszczona za niemiecką w nawiasie.

Rodzice powinny więc stanowczo żądać takiego zapisywania imion swych dzieci. Np. powinno stać za niemieckim Michael (Michał) za Bronislaus (Bronisław). Nauczyciele muszą zastosować się w tym punkcie podług żądania rodziców.

Dalej czytamy tam: »Niedozwolone jest pod żadnym względem pisanie nazwisk niemieckich ortografią polską; dla tego trzeba nazwiska o niemieckim brzmieniu pisać w pisowni niemieckiej

dopóty, dopóki na mocy przedłożonej metryki nie zostanie wykazane, że inna pisownia jest poprawną.

Chodzi w tym wypadku o nazwiska takie jak Szulc, lub Szwarz. Nauczyciel zobowiązany jest zapisać je według brzmienia niemieckiego Schultz, lub Schwartz, lecz obowiązkiem rodziców jest wykazanie przez przedłożenie metryki, że poprawnie piszą się nazwiska ich dzieci Szulc — Szwarz.

Józefowice. Pewnego dnia czytał miejscowy nauczyciel B. w raciborskim »Anzeigerze« oficjalne ogłoszenie, że się rzekomo zaręczył z niejaką panną W. Panią ta była mu zresztą znana, lecz o jakiś zaręczynach z nią ani mu się śniło, tem bardziej, że był już zaręczony z inną panią. Jako sprawcę wyplatano mu figla podejrywał B. technika Bogumiła L. Dla większej pewności kazał sobie przysłać z redakcyi »Anzeigera« odnośny manuskrypt, i następnie porównał kilka od owego technika otrzymanych pocztówek z piśmem manuskryptu. Porównanie to upewniło go jeszcze bardziej w jego podejrzeniach. Oddał więc sprawę prokuratorowi, sąd jednakże uwolnił technika L. od wszelkiej winy, ponieważ nie można mu było udowodnić, że to on rzeczywiście nadesłał do redakcyi »Anzeigera« tę wiadomość o rzekomych zaręczynach.

Szopienice. Na kopalni »Richthofena« zdarzyło się w tych dniach pożarowania godne nieszczęście. 11 górników spadło na dół podczas zjazdu do kopalni, przyczem 7 odniosło dość niebezpieczne obrażenia, tak iż musiano odwieźć ich do lazaretu knapszaftowego, a 4 odniosło lżejsze okaleczenia.

Mała Dąbrówka. Zapowiedziany chrzest pruski naszej wioski odbył się z wielką pompą w zeszłą niedzielę. Na ten festyn patriotyczny nie omieszkały przybyć także różne okoliczne »ferajny« niemieckie. Wioska nasza zatem, która już od niepamiętnych czasów nosiła polskie nazwisko, otrzymała nowe »kulturalniejsze« nazwisko »Eichenau«. W dniu chrztu zasadzono dwa młode dębczaki, które mają przypominać przyszłym pokoleniom ten »pamiętny« dzień.

Wioska nasza zresztą nie skorzystała na tem nic, bo ani ceny mięsa, ani podatki nie będą mniejsze w »Eichenau«, niż były w Dąbrówce. Owszem nałożą na nas jeszcze większe ciężary, bo chrzest ten pociągnie za sobą i wielkie koszty, które naturalnie gmina ponosić musi.

Gospodarz.

Orzegów. (Z kopalni Gotarda.) Naszym kandydatem do wydziału robotniczego jest górnik Jan Matura, za-

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(57) — (Ciąg dalszy.)

Nie mogąc się opanować, ujęła tę drogą głowę obiema dłońmi i pocałowała, a potem szepnęła mu:

— Janku mój, pozostań zawsze takim!

Spojrzał na nią. Od razu znikły jego wątpliwości co do niej i wstąpiła znowu dawna wiara.

— Tak, to ona, to ta sama, jaką znałem dawniej, moja, moja dziewczyna Jaka słodka, anielska. Wierzył w nią znowu po chwilowym zachwianiu i kochał mocno, jak dawniej, chociaż mu się zdawało, że coś nadwreżyło to przywiązanie.

Nic nie mówił, ale był szczęśliwy, a ona ręką gładziła mu włosy i mówiła wesoło.

— Będiesz, będziesz taki dla mnie zawsze?

Byłby jej rzekł, że prędzej niebo i ziemia przemienią, zanim się on zmieni, ale aż się uląkł ogromu tych słów i powiedział tylko:

— Chciałbym, żeby życie było trzy, cztery, pięć razy tak długie, jako jest, żebym ci mógł tej mojej niezmienności dowodzić. I nie miej urazy do mnie, żem zwątpił nieco — ale zdala od ludzi i świata człowiek trochę dżiczęje i nie dowierza temu, co widzi, a może tylko patrzeć nie umie i sądzić z prawością. Jam zdziwił także — a ty mi daruj, droga moja.

Onaby mu była i winy, gdyby je był

popenił — przebaczyła — bo go kochała bardzo. — Nie mówiła nic, chociaż wyglądała, jak królowa przy swym poddanym, jeno uśmiechała się dobrotliwie.

Niebawem z domu wygramoliła się ciotka Jagna, a za nią kosmata dziewczka; do gospodarstwa szły.

Ciotka obaczywszy oboje młodych pod dębem, bardzo się skrzywiła i gderać zaczęła:

— A co to wam do głowy przyło, jeszcze przed świtaniem z pościeli się zrywać i pędzić pod stare dębisko? Małocście się napatrzyli na niego, czy co?

A dziewczka rozdziawiwszy ciekawie gębę, głową kiwnęła sobie na znak, że stara ma racya.

— Kto to widział takie głupstwa robić? I nieprzystojnie nawet!

— Hm, hm..., mruknęła dziewczka.

— Nie mogliście na mnie doczekać?

— Nie mogli, ciotko, niel — rzekł Topór.

— Czemu źle?

— Nie mówię, że źle — zawołał Topór — tylko powiadam, żeśmy czekać nie mogli, bo przyszedł po mnie Jarosław.

Po cóż?

Topór spojrzał na ziewającą dziewczkę służebną — i oczyma porozumiał się z ciotką Jagną, że przy tamtej mowie o tem nie może. Zaczem ciotka pięścią jej pogroziła i wylała:

— A cóżes to zgoniała, czy co? Idźże krowę doić. Stoi i stoi, jakby tu o nią chodziło. No postąpże z miejsca.

— Uhum — mruknęła służebna — i powołany, zaspanym krokiem odeszła, przecierając oczy i ziewając głośno po drodze do obórki.

Topór w krótkości i dość wymija-

jąco opowiedział, że z Jarosławem się pokłócili, zczem bić się mieli, ale Hanna zasłyszawsza przypadkiem, co ze sobą mówili i przybiegła, by przeszkodzić bitce.

— No, rzekła ciotka, sapiąc — wam tylko jakieś awantury w głowie.

— Czegożes od niego chciał? Chłop pocziwy z kościami, zajmował się nami, jak najlepszy »opiekadnik« — a ty się z nim rąbać chciales? Mało ci jeszcze było przygód po świecie? Jak Boga kocham, to nie do wytrzymania! Jakby tak tym przypadkiem wojna wybuchła, to tybyś gotów znowu polecieć z kosą do bitwy.

— A poleciałbym!

— Jezus Maryal! Tyś się jeszcze rozumie nie nauczył?

— Nauczyłem się, ciotko — krzyczał z wesołą miną Topór — nauczyłem się rozumu, ale inszego, nie takiego, jak wy myślicie. Ten rozum, o który mnie posadzacie, to tchórzem podbity! Takiego nie chcę, takiego bym się wstydał.

Ciotka Jagna nie słyszała wszystkiego, co mówił — więc już się nie odezwała. Ale Hanusia zaraz zagadnęła.

— A po co to królewicz zjechał do Sandomierza?

— Po co? Jużciż, że tam coś o wojnie przegadują — ale pewności nikakiej jeszcze nie masz. — Ale coś ty, dziewczeczko złota moja, taka ciekawa?

— Ciekawam, bo mi przecież o ciebie chodzi.

Wtem Topór uderzył się nagle ręką w czoło.

Przypomniał sobie coś, o czem przecież dawno powinien był mówić z Hanną. Prawda, miał rzecz ważniejszą do omówienia, chodziło mu o stwierdzenie, czy dziewczyna zachowała mu wiernie

dawną miłość, to była niezawodnie dla niego wyrocznia życia lub śmierci, ale nie pojmwiał sam siebie, jak mógł jeszcze dotychczas nie mówić o spotkaniu się z nią w Poznaniu, gdy siedział w lochu więziennym. Więc zaraz zagadnął.

— Mam ja z tobą do pogadania; o ważne rzeczy mi chodzi.

— Ciotka nagderawszy, odeszła do domu, oni przechadzali się tam i sam po dziedzińcu.

— No, gawędźże — upomniała Topora, gdy jej coś [tak bardzo ważnego] zapowiedział i umilkł.

— Zgoda. Ale musisz na wszystko odpowiadać, jak się patrzy.

— A czemużbym, nie miała odpowiadać jak się patrzy, i to jeszcze tobie? Mój ty sokole drogi!

Topór promieniał szczęściem w tej rozmowie, w której z każdego słowa i spojrzenia przebijała miłość serdeczna, rzetelna, najprzedniejszego gatunku. On to czuł głęboko i zarazem wiedział, że na takie uczucia boskie ceny nie masz na świecie! Odpłaci się tem samem, a jeszcze człowiekowi się wciąż zdaje, że coś winien, że ma jakieś długi wobec tej miłości, co stwarza niebo wokół. Wiedział i to, że wszystko inne łatwo znaleźć na świecie, a takie rzetelne, pewne siebie, na ufności i wierze budowane przywiązanie z tyłu złotem niemi wiążące dwie dusze — znajduje się rzadko, bo ono kwitnie jak aloes nie często, ale bujnie, ale wspaniale, ale przepięknie.

I tem się jeno od onego kwiatu różni, że nie wiednieje, i dla tego jej do kwiatu porównywać nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mieszkały w Orzegowie. Jest to dobry, porządny, pracowity i rozumiejący organizację robotnik; ten nas będzie dobrze bronił, bo zna dobrze robotę jako górnik z pokładu »Pochamer«.

Kamraci! Do agitacji za robotnikiem Janem Maturem, on zna język polski i niemiecki.

Bismarkhuta. Jako czytelnik »Górnoślązaka« czytam pilnie każdy numer i wyczytałem po raz pierwszy w zeszłym tygodniu o tem, jak to p. Korfanty obwinili »Górnoślązaka«, że pracuje dla króla pruskiego. A teraz w sprawie konsumu dwaj mądrzy panowie (Korfanty i Siemianowski) robią p. Kowalczykowi zarzut przed światem, że źle gospodarzył.

Jeżeli wam się gospodarka pana Kowalczyka nie podobała, to było trzeba sprawę ustnie załatwić, a nie przed całym światem. Na to gazet nie czytam, żebyście mi przedkładali swe zarozumiałości. Dla tego będę mocno agitował między ludem przeciwko takiemu »Polakowi« i »Głowski Śląskiemu«.

Wy panowie namawiacie nas na zebraniach i wiecach do jedności i zgody. Ale, panowie, jeżeli wy będziecie wyprawiali burdy i prowadzili do niezgody, to my dziękujemy za taką naukę waszą w gazetach waszych. Niedawno się skończyła walka z »Katolikami«, a już się zaczyna z »Górnoślązakiem«.

Proszę was wszystkich w imię wszystkich dobrze myślących czytelników o zgodę i jedność, bo jak tego nie będzie, to pożałujecie tego. Jestem tu dobrze znany i tak potrafię dużo naprawić, ale też i zepsuć. Już mi i tak czytelnicy powiadają: A co tam te głupstwa, co Korfanty i Siemianowski piszą. Szkoda pieniędzy na to! Niech o tem pamiętają ci dwaj panowie.

Proszę »Polaka« i Głos Śląski o powtórzenie tych kilku słów moich.

Czytelnik »Górnoślązaka«.

Bytom. Zarząd bytomskiego towarzystwa górnośląskich przemysłowców donosi nam, że utworzył sąd polubowy, którego zadaniem będzie załatwić spory powstałe pomiędzy członkami i nieczłonkami. Na sędziów wybrano pp. Dąbka, Błahowskiego i Holka.

Zaborze. Robotnik Biniek napadł w zeszłą niedzielę w pobliskim lasku żonę robotnika Józefa Smoczka i strzelił do niej trzy razy. Dwa strzały chybiły, lecz trzeci ugodził Smoczka w prawą rękę i skaleczył ją dość niebezpiecznie. Binka przyaresztowano już.

Zabrze. U robotnika p. Floryana Klozego urządziła policja w tych dniach rewizję. Szukano za jakimś białym orłem. Pana Klozego nie było w domu, bo był właśnie w pracy. Ma on podobno pozawieszanych na ścianie kilka obrazów narodowych, jak Kościuszkę, bitwę pod Racławicami i przysięgę Kościuszki. Na obrazach tych znajdował się ma powyżej wmiankowany orzeł.

— Swego czasu donosiliśmy, że wybory zastępców gminnych wypadły dla centrowców bardzo niepomyślnie, ponieważ z 24 zastępców, tylko 2 zalicza się do partii centrowej, reszta składa się z liberałów. Klęską tą czuli się centrowcy w najwyższym stopniu dotknięci i postanowili wnieść protest przeciw ważności wyborów, ponieważ podług ich mniemania miały się podczas wyborów dziać różne nadużycia. My się tam wprawdzie nie cieszymy z zwycięstwa partii liberalnej, która także jest wrogo usposobioną względem nas Polaków, lecz wskazujemy centrowcom na fakt, że ludność zaczyna coraz więcej tracić zaufanie do centrowców. Jeżeli więc nie zmienią swej dotychczasowej polityki, mogą się wnet doczekać, że utracą nie tylko krzesła w radach miejskich, lecz także krzesła poselskie w Berlinie.

Tarnowskie Góry. Podczas pracy zbliżył swemu dozrycy pewien więzień. Wyteżał on wszystkie siły, by dostać się do sowskiego lasu. W pogoń za nim puściło się dwóch dozorców więziennych, którym też udało się przychwycić zbiegającego i odstawić napowrót do więzienia, chociaż to nie było rzeczą tak łatwą, bo więzień bronił się z wszelkich sił i stawiał zawzięty opór.

Wielkopolska.

Poznań. O smutnym zajściu donoszą »Orędownikowi« z miasta. Otóż żona pewnego krawca na Rybakach za-

chorowała na tyfus. Zabrano ją do lazaretu a ojciec tak dalece zapomniał o swych dzieciach, że te cierpiały głód, pozbawione były opieki, aż wreszcie ojciec opuścił dom zupełnie a dzieci zabrały — protestanckie dyakoniski!!!

Słusznie zauważa »Orędownik«, że ów obrazek nędzy wielkomiejskiej jest wzruszającą ilustracją naszych stosunków politycznych. Władze nie pozwalają na zakładanie żłobków i ochronek polskich, a dzieci polskie pozbawione opieki rodzicielskiej, albo dziczej na śmietnikach, albo idą na wychowanie do Niemców, gdzie wyzbywają się i wiary i narodowości. Wszystko to owoce kultury niemieckiej, która oznacza »wolność we wszystkim i dla każdego«.

Z dalszych stron.

Od Zarządu »Polskiej Macierzy Szkolnej« w Brazylii (Ameryce Południowej) otrzymaliśmy następujący list:

Kurytyba, 29 lipca 1905 r.

Wielmożny Panie!

»Górnoślązak« w nr. 144, z dnia 27 czerwca r. b. ogłosił list następujący: »Wobec tego, że niektóre osobistości, działające w Paranie, rozesłały do pism polskich odezwę w celu zbierania składek na rzecz towarzystwa, nazwanego »Macierzą szkolną« w Brazylii, czujemy się w obowiązku zawiadomić Szanowną Redakcję, że owa Macierz szkolna jest tylko »zręcznym« pomysłem, wyległym w głowach kilku ludzi złej woli.«

Zadne towarzystwo tej nazwy nie było w Paranie zarejestrowane i ustawa jego nie została ogłoszona: nie było żadnych zebrań, wyborów ani sprawozdań.

Odezwa owych panów opiewa, że towarzystwo istnieje od roku 1902 pod poprzednią nazwą towarzystwa Szkoły Polskiej w Brazylii. — Otóż wiadomo nam, że panowie ci zbierali już składki w Europie, ale otrzymanych sum nigdy nie ogłaszali w Paranie.

Mamy nadzieję, że Szanowna Redakcja raczy zwrócić uwagę na powyższych słów kilkoro i postara się w stosowny sposób zapobiedz takiemu nadużyciu ofiarności publicznej.

Pozostajemy z poważaniem — Redakcja tygodnika »Polak w Brazylii«.

Na powyżej wyszczególnione zarzuty, mamy zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Pierwszą wzmiankę o zamiarze wspólnej działalności na polu oświaty, wśród polonii Brazylijskiej, znajdujemy w nr. 4 »Gazety Polskiej«, z dnia 25 stycznia 1902 r. z oświadczeniem, iż »wierni hasłu, iż w oświacie przyszłość nasza, postanowiliśmy zapoczątkować tę sprawę i zorganizować »Towarzystwo Szkoły Polskiej« w Brazylii. — Towarzystwo miało uważać się za czynne od dnia 1 lipca tegoż 1902 r.

W nr. 36 »Gazety Polskiej« z dnia 6 września 1902 r. znajdujemy wykaz wpływów w sumie 167 milreisów; w nr. 37 z dnia 13 września 1902 r. jest zawiadomienie o ofiarowanych tysiąc milreisów i oświadczenie, że Towarzystwo będzie opłacać szkołę od 10 działki, której ojcowie zostają bez pracy; w nr. 44 z dnia 1 listopada 1902 r. Towarzystwo zawiadamia o otwarciu przez p. Żuławskiego szkoły polskiej na Prudentopolis, przy współudziale i czynnej pomocy Towarzystwa Szkoły Polskiej; w nr. 12 z dnia 21 marca 1903 r. ogłoszenie ofiary 228000 reis.; w nr. 23 z dnia 6 czerwca 1903 r. ogłoszenie ofiary 258500 reis.; w nr. 51 z dnia 12 grudnia 1903 r. ogłoszenie ofiary 838000 reis.; w nr. 42 z dnia 15 października 1904 r. krótkie sprawozdanie, wyszczególnienie składek i zawiadomienie o reorganizacji Towarzystwa; w nr. 8 z dnia 25 lutego 1905 r. zawiadomienie o zmianie nazwy towarzystwa na »Macierz szkolną« i wykaz ofiar; nareszcie w nr. 13 z dnia 30 marca 1905 r. szczegółowe sprawozdanie, podpisane przez skarbnika Ks. I. Miętusa, proboszcza z Orkansu i rachmistrza p. S. Witosławskiego, kupca z Abranszes.

Ze sprawozdania tego widać, że »Macierz« utrzymywała szkołę, na Prudentopolis przez 11 miesięcy, podtrzymywała trzy szkoły polskie, opłacała szkolne za kilkoro dzieci w Kurytybie i przyczyniła się do utworzenia lub powiększenia biblioteczek przy wymienionych w sprawozdaniu towarzystwach. — Każdy datak był raczej zbyt pospiesznie ogłaszany w »Gazecie Polskiej«, tak że dwie sumy do kasy nie wpłynęły jeszcze,

choć już ogłoszone zostały na mocy zawiadomienia.

Ustawy nie rejestrowaliśmy, gdyż prawo tutejsze tego nie wymaga, a »Macierz« nie posiada żadnego majątku nieruchomości. Zarejestrowanie przewidziane jest ustawą na wypadek kupna, lub otrzymania nieruchomości, choć i wtedy prawnie nie jest koniecznym, od nadużyć złej woli nie zabezpiecza, a jest kosztownym.

Autor oskarżenia p. Kazimierz Warchałowski, wydawca i redaktor »Polaka« w Brazylii, jako rosyjski urzędnik administracyjny, nie może zrozumieć, aby mogła odbywać się jakaś praca »bez pozwolenia« lub jakiegobądź innego urzędowego stempla.

Zebrań walnych nie było, gdyż do października 1904 r. działano zgodnie, ale kilka zaledwie osób, a cały wpływ z pierwszych kilkunastu miesięcy (1165 mil.) był rezultatem osobistych starań inicjatora towarzystwa. — Czy jednak można powiedzieć, że »Macierz« jest »pomysłem«, wyległym w głowach kilku ludzi złej woli, zechce to osądzić bezstronny czytelnik.

P. K. Warchałowski, przynajmniej, też chce szkolnictwa, ale bezwyznaniowego, na co dziś mamy dowody. — To właśnie jest przyczyną, iż nie przebiega w środkach, ażeby tylko zdyskredytować ludzi, którzy w »Macierzy« pracują.

Na zakończenie dodajemy, że przyjeźliśmy pozostałą gotówkę i rachunki w zupełnym porządku.

Wszystkie pisma, które skwapliwie przedrukowały list p. Warchałowskiego, zechcą w imię sprawiedliwości powtórzyć i naszą odpowiedź.

Prezes ks. Leon Niebieszczański proboszcz z Abranszes, skarbnik ks. Jan Miętusk proboszcz z Orleanu, sekretarz Leon Bielecki redaktor »Gazety Polskiej«, rachmistrz Stefan Witosławski kupiec z Abranszes.

Ostatnie wiadomości.

Cholera.

Lwów. »Gazeta Lwowska« donosi: W Padwi Narodowej wyzdrowiał w dniu wczorajszym ostatni chory w rodzinie flisaka Mądrego. Pozostaje zatem w leczeniu jeszcze tylko żandarm Beck. Świeżych wypadków zasłabnięcia na cholere, albo wśród objawów podejrzanych w kraju nie było. Jak donoszono, flisak, który w Grodzisku, w powiecie łańcuckim, zachorował, już wyzdrowiał. Jakkolwiek jest bardzo wrażliwą rzeczą, czy zachodził tu wypadek cholery, mimo to zarządzone wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Ze względu na mający się odbyć 8 września w Leżajsku (w pow. łańcuckim) wielki odpust, na który ma przybyć tysiące pielgrzymów z Królestwa Polskiego, wydało namiestnictwo zakaz wpuszczenia tych pielgrzymów do kraju i zarazem poczyniło starania, aby za wpływem duchowieństwa ograniczyć o ile możliwości także ruch pątników z kraju w dniu tym do Leżajska. Ponieważ jednak wątpliwą jest rzeczą, czy z powodu krótkości czasu starania te uwieńczone zostaną pełnym skutkiem, poczyniono wszelkie przygotowania, aby w razie potrzeby możliwym było zapobiedz niebezpieczeństwu zakażenia się pątników, a dla nadzorowania tych zażądań ochronnych wydelegowano na miejsce inspektora sanitarnego dra Barzyckiego.

Królewiec. W powiecie kłajpedzkim (Memel) stwierdzono kilka nowych wypadków cholery, z których dwa miały przebieg śmiertelny.

Poznań. W okręgu regencyjnym bydgoskim zachorowało dalszych 17 osób wśród objawów podobnych do objawów cholery. W pięciu z tych wypadków stwierdzono rzeczywiście cholere azjatycką. Dwa skończyły się śmiercią chorych.

Bydgoszcz. »Ostd. Presse« donosi, że u pewnego więźnia w więzieniu w Koronowie stwierdzono cholere azjatycką. Sześciu innych więźniów zachorowało wśród objawów cholery.

W Siedliszku zachorował jeden robotnik na cholere, w Wilczaku zmarł prawdopodobnie na cholere telegrafista.

Z pod berła cara.

Zaburzenia w Libawie.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Libawy przyszło tam w so-

botę wieczorem do saburzeń. Gdy powołani pod broń rezerwicy maszerowali na dworzec, wielki tłum ludzi rzucił się na oddział eskortujący, oraz wezwał rezerwistów, aby stawili opór. Kozacy natarli na tłum i rozproszyli go. Pewien oficer dragonów został zraniony kamieniem. Z pobliskiego domu strzelano do wojska. Kozacy dali również ognia i wtargnęli do domu, z którego strzelano. 8 osób rannych, z tego jedna już umarła. Także jednego urzędnika policyjnego zabito i raniono kilku żołnierzy. Aresztowano 122 osób. Porządek w mieście już przywrócono. Fabryki są już w ruchu.

Gwałty policyjne w Kiszyniewie.

Kiszyniew. Wczoraj miał się tutaj odbyć pogrzeb pewnej biednej kobiety nazwiskiem Lea Körpermann, którą zabili ulicznicy. Wielki tłum ludzi, złożony z żydów i robotników, towarzyszyli konduktowi. Nagle rozległy się strzały i zjawili się policyjanci i dragoni z dobytą bronią. Zwłoki wyrzucono na środek ulicy, lecz tłum je zabrał. Wiele osób odniosło rany od uderzeń szabliami i kijami, oraz od broni palnej. Sprawozdawców dziennikarskich policja nie dopuszczała do miejsca wydarzeń. Rannych odstawiła policja do szpitala.

Publiczności nie pozwolono odprowadzić rannych. Szpital żydowski otoczyło wojsko. Pięćdziesiąt osób aresztowano. Tłum rozszedł się w pośpiechu. Przed budynkiem policyjnym i przed szpitalem żydowskim zebrało się bardzo wielu krewnych i znajomych osób rannych i aresztowanych, chcąc się czegoś dowiedzieć o ich losie. Około wieczora uspokoiło się w mieście. Główne punkta obsadzone są przez patrole. O liczbie rannych nie ma dotąd wiadomości.

Od Redakcji.

Czytelnikom naszym zwracamy ponownie uwagę na to, że porady prawnej udzielamy tylko w poniedziałek i we czwartek popołudniu od godz. 3 do 5.

Czytelnikowi w Rudzie. Trzeba wysłać reklamację do Wydziału powiatowego (Kreis-Ausschuss) w Zabrze. Tymczasem jednak trzeba podatek zapłacić. Jeżeli Wydział obwodowy uzna powody za słuszne, podatek zostanie zwrócony. Pozdrawiamy.

Na cele wyborcze złożyli

Polak z Wielkich Paniów 1 mk. J. K. z Ostroga 50 fen. P. M. z P. 50 fen. W. Sz. z pod Larysz 50 fen. Od nieuczciwych elementów z Bogucic 50 fen. Muzykant z Katowskiej Holdy 30 fen. A. O. 50 fen. K. R. z Załęża 50 fen. T. K. z Józefowca 20 fen. W. M. z Lipin 50 fen. Przez Kołodziejczyka zebrano 2 marki. Walenty Sitko z Brzezinki 75 fen.

Dotąd zebrano razem 7.75.

Nadesłane.

Inwalida p. Jan Palowski z Dębu prosi nas o umieszczenie w »Górnoślązaku«, co następuje:

Hutnika p. Bernarda Pieckę, jako też i tych mieszkańców z Józefowca i Welnowca, którzy widzieli lub słyszeli coś o nieszczęśliwym wypadku, który mnie spotkał w r. 1898 na szosie prowadzącej z Welnowca do Józefowca, przejechany bowiem zostałem tam przez pędzący motor, wskutek czego utraciłem obie nogi, proszę ażeby byli łaskawi przyjąć w tej sprawie do mnie. Koszta podróży chętnie im zwrócę.

Z uszanowaniem

Jan Palowski, inwalida w Dębie.

Szanownym czytelnikom »Górnoślązaka« z Bogucic uprzejmie donoszę, że jak dotąd tak i nadal mam agenturę »Górnoślązaka« i dostarczam gazetę codziennie na żądanie do domu.

Dalej donoszę, że każdy, kto sobie zamówi »Górnoślązaka« u mnie na przyszły kwartał, otrzyma sliczną książkę. Wszelkie książki, kalendarze i t. p. można także po tej samej cenie u mnie dostać co w »Górnoślązaku«. Prosząc o liczne poparcie, kreszę się

z uszanowaniem

Leopold Szega, kolporter w Bogucicach.

Wyborcy, przeglądajcie spisy wyborcze!

Spisy wyborcze są wyłożone od 4 do 11 września.

Pamiętajcie o tem, że kto nie jest zapisany w spisie wyborczym, nie może w dzień 12 października oddać głosu swego.

Rozkład jazdy kolejowej w miesiącach letnich dla Katowic.

Ważny od 1-go maja 1905.

Odjeżdżające pociągi:

Do Berlina 6^{56*} (501), 12⁰⁰ (854), 2^{56†} (1116), 4⁰¹ (428), 5⁵⁹ (7⁵⁴), 7^{35†} (528), 8^{35†} (528), 13^{3*} (1119).
 (Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Berlina).
 * Pociąg pospieszny z Kędzierzyna.
 Do Bytomia (przez Laurahutę) 3⁵², 6⁰³, 6⁵⁶, 8³⁰, 11²¹, 1³⁰, 4⁰⁰, 4⁴⁶, 6²⁰, 7⁵⁵, 9¹⁶, 10⁵⁶, 12¹⁰.
 Do Bytomia (przez Król. Hutę) 6^{56†}, 12^{00†}, 2^{56†}, 7^{35†}, 9^{35†}.
 Do Dziedziec i Pszczyny 5³³, 7³³, 10⁴⁵, 2²⁰, 5⁴⁸, 10²².
 Do Mikołowa i Rybnika 6¹⁵, 6⁵⁸, 11¹⁰, 1⁴⁰, 4⁴⁰, 6³⁰, 11¹⁰.
 Do Murczek (Emanuelsegen) 5³³, 7³³, 10⁴⁵, 2²⁰, 5⁴⁸, 10²². Pociągi nadzwyczajne: 6⁰³, 2⁴⁶, 4¹⁵, 7³¹.
 Do Mysłowic 5⁰⁴, 6⁰⁸, 7⁰⁶, 8⁵⁴, 10³⁵, 12¹⁵, 1²⁴, 3²⁴, 4²⁵, 5⁴⁵, 6¹³, 7³³, 8³⁸, 9³⁹, 10²², 11⁰⁶, 12⁰⁴, 2¹⁶.
 Do Nowego Bierunia 5⁰⁴, 6⁰⁸, 8⁵⁴, 10²⁵, 12¹⁵, 1²⁴, 4²⁵, 5⁴⁵, 6¹³, 8³⁸, 11⁰⁶.
 Do Oświęcimia 5⁰⁴, 6⁰⁸, 8⁵⁴, 10²⁵, 12¹⁵, 1²⁴, 5⁴⁵, 6¹³, 8³⁸.
 Do Raciborza-Głubczyc 6⁵⁸, 11¹⁰, 1⁴⁰, 4⁴⁰, 6³⁰.
 Do Sosnowca-Szopienic (O.-S.-E.) 5²² (442), 6⁵² (512), 10³⁵ (1012), 1⁵⁵ (127), 5⁴⁹, 9⁰⁶ (932), 10⁴⁵ (742).
 (Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Warszawy podług petersburskiego czasu).
 Do Tarnowskich Gór 12¹⁰, 3⁵², 6⁰³, 6^{35†}, 8³⁰, 11²¹, 1³⁰, 4⁴⁶, 6²⁰, 7⁵⁵, 9¹⁶, 10⁵⁶.
 Do Wrocławia odn. Gliwic 5³⁰ (1005), 6^{55*} (1023), 8⁰⁵, 9⁵⁴ (215), 11⁵⁵, 12^{00†} (301), 12⁵⁸ (536), 2²⁵, 2^{56†} (557), 4⁰¹ (842), 4⁵⁷, 5⁵⁹ (1035), 6⁵⁰, 7^{35†} (1053), 8⁰⁹, 8^{35†} (1146), 9⁰⁴, 10⁰², 11⁴², 13^{3*} (556).
 (Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Wrocławia górnośląskiego dworca).
 Do Wrocławia odn. Kluczborka 3⁵² (943), 6^{35†} (1009), 8³⁰ (214), 1³⁰ (714), 4⁴⁶ (1039), 9¹⁶.
 (Godziny w nawiasach oznaczają przyjazd do Wrocławia dworzec Odertor).
 † Pociągi pospieszne przejściowe.

Przyjeżdżające pociągi:

Z Berlina 5⁵⁶ (2⁴⁹), 8^{25†} (1120), 5^{33†} (825), 8^{33*} (656), 9^{33†} (100), 13^{5†} (442).
 (Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Berlina ulicy Fryderykowskiej).
 Z Bytomia (przez Laurahutę) 5¹⁵, 6⁴⁵, 7³⁹, 8⁵⁷, 11⁵⁴, 2¹², 4²⁸, 7¹⁰, 8⁰¹, 9⁵¹, 10⁰⁰, 11⁵⁶, 2⁰².
 Z Bytomia (przez Królewską Hutę) 13^{5†}, 8^{25†}, 5^{33†}, 9^{33†}, 10^{00†}.
 Z Dziedziec 9³⁴, 11²³, 3³⁷, 5⁴⁵, 8⁵⁴, 1²⁴.
 Z Mikołowa i Rybnika 4⁵⁹, 7⁴⁶, 9⁰³, 12⁴², 3⁴⁷, 8²², 10³⁵.
 Z Murczek (Emanuelsegen) 5¹⁶, 9³⁴, 11²³, 3³⁷, 5⁴⁵, 8⁵⁴, 1²⁴. Pociągi nadzwyczajne: 7¹¹, 7⁵⁵, 9¹⁵, 9⁴⁴.
 Z Mysłowic 5²⁰, 5²⁶, 6⁵⁰, 7⁴⁴, 9⁵⁰, 11²⁸, 12⁴⁸, 2⁵¹, 3⁵⁵, 4⁵¹, 5⁵⁴, 6⁴⁵, 8¹⁸, 9⁰⁰, 9⁵⁷, 11³⁸, 1¹⁷.
 Z Nowego Bierunia 5²⁰, 7⁴⁴, 9⁵⁰, 12⁴⁸, 3⁵⁵, 4⁵¹, 5⁵⁴, 6⁴⁵, 9⁰⁰, 9⁵⁷, 1¹⁷.
 Z Oświęcimia 7⁴⁴, 9⁵⁰, 12⁴⁸, 3⁵⁵, 4⁵¹, 5⁵⁴, 9⁰⁰, 9⁵⁷, 1¹⁷.
 Z Raciborza-Głubczyc 4⁵⁹, 9⁰³, 12⁴², 3⁴⁷, 8²², 10³⁵.
 Z Sosnowca-Szopienic (O.-S.-E.) 6³⁷ (1232), 9⁴⁰ (1252), 11⁵⁸, 3²⁸ (602), 6⁵⁴ (847), 10²⁵ (2⁵⁷), 12²⁵.
 (Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Warszawy podług petersburskiego czasu).
 Z Tarnowskich Gór 5¹⁵, 6⁴⁵, 7³⁹, 8⁵⁷, 11⁵², 2¹², 4²⁸, 7¹⁰, 8⁰¹, 9⁵¹, 10⁰⁰, 11⁵⁶.
 Z Wrocławia odn. Gliwic 5²⁸, 5⁵⁶ (1145), 8^{25†} (506), 8⁴⁸, 10^{20*} (535 odn. 610*), 12¹⁰, 1¹⁸ (840), 3¹⁸, 5⁰² (11⁵⁸), 5^{33†} (223), 6⁰¹, 7²⁹, 8^{33*} (333 odn. 436*), 9^{33†} (616), 10¹⁷, 10⁵⁰, 11⁵⁸ (649), 13^{5†} (1013), 2^{12*} (923).
 (Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Wrocławia górnośląskiego dworca).
 Z Wrocławia odn. Kluczborka 6⁴⁵ (1133), 11⁵² (619), 4²⁸ (10⁵⁸), 8⁰¹ (210), 10^{00†} (612), 11⁵⁶ (618).
 (Godziny w nawiasach oznaczają odjazd z Wrocławia).
 * Pociągi pospieszne do Kędzierzyna.

"Górnoślązak", Katowice.

Ogólne przepisy:

- Godziny od 6⁰⁰ wieczorem aż do 5⁰⁰ rano są oznaczone przez podkreślenie minut.
- Ceny biletów są wyznaczone na osobnych tablicach wywieszonych na stacjach i przystankach kolejowych.

Księgarnia „Górnoślązaka”

w Katowicach, ul. Beaty 16

poleca następujące

książki.

Sztuki teatralne:

Wdówka, komedia	75 fen.
Podstępem, komedia	75 "
Dzień w redakcyi	75 "
Gramatyka czyli kandydat do rady powiat.	75 "
Schadzka, krotoczwila	75 "
Przez zazdrość, komedia	75 "
Przebrany zakład, krotoczwila	75 "
Ciekawość pierwszy stopień do piekła	75 "
Zjazd koleżeński, komedia	75 "
Przed ożenkiem, komedia	75 "
Nasze bziki, farsa	75 "
Pokój zawarty, komedia	75 "
Znawca kobiet, komedia	75 "
W gabinecie doktora, dramat	75 "
Lew niezwycony, dramat	75 "
Dwaj nieśmiali, komedia w 1 akcie	75 "
Dwie wdowy, komedia w 1 akcie	75 "
Dwóch głuchych, krotoczwila	75 "
Pafnucy i Narcyz, komedia	75 "
Łobzowanie, obraz dramatyczny	75 "
Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny	75 "
Bzik mojej żony, krotoczwila	75 "
Flisacy, obrazek ludowy	75 "
W gabinecie doktora, szkic dramatyczny	75 "
Pan Bonifacy, farsa	75 "
Przyjaciel męża, obrazek sceniczny	75 "
Błądek opętany, krotoczwila	75 "
Zięć dla parady, komedia	75 "
Posażna jedynaczka, komedia	75 "
Dwie teściowe, komedia	75 "
Monologi i deklamacye	75 "
Monologi	75 "

Książki rozmaitej treści:

O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim	50 fen.
Mikołaj Rej z Nagłowic, zyciorys	13 "
Ignacy Krasicki, biskup warmiński, jego bajki i inne pisma	13 "
O życiu i pismach Franc. Karpińskiego	13 "
O życiu i pismach Kazim. Brodzińskiego	25 "
Teofil Lenartowicz, lirnik mazowiecki i jego pieśni	25 "
Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza	25 "
Wincenty Pol, zyciorys	13 "
Kto był Mickiewicz?	13 "
O życiu i dziełach Adama Mickiewicza	38 "
Juliusz Słowacki i jego dzieła	38 "
Krótki zarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do końca wieku VIII	63 "
Zyciorys naszych najlepszych poetów	30 "
O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu	13 "
Poradnik dla dłużników	10 "
Wygnaniec, powieść	50 "
Wasi towarzysze, powiastki	25 "
Słowacy, nasi pobratymcy	38 "
O księstwie mazowieckim	38 "
Humor w Panu Tadeuszu	50 "
Alibaba i 40 rozbójników	20 "
Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego	15 "
Zdobycie Konstantynopola	38 "
O Janie Gutenbergu i o tem, jak ludzie nauczyli się drukować	30 "
Kuźma Jeź, powieść	38 "
Nasza dziatwa, powieść	13 "
Obrona świętej Częstochowy	10 "
Jan z Tęczyna	30 "
O księdzu Boduenie, opiekunie biednych	15 "
Królowa śniegu, bajka	38 "
Młynarz z Zarudzia, powieść	30 "
Drobna szlachta w Królestwie Polskiem	50 "
Bonek, powiastka	10 "
Pan referent, nowela	25 "
Maciek Fuła, nowela	25 "
Wróble, nowela	50 "
W parafii św. Humberta, nowela	25 "
Żel, bajka z czasów pogańskich	50 "
Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	20 "
Jan Zamojski, wielki kanclerz	38 "
Chrzest Mieczysława, powieść	30 "
W walce z pohaniami, powieść	38 "
Z niedzieli do soboty, powieść	88 "
Bez rodziny, powieść	75 "
Zwycięzca z pod Wiednia	30 "
Romanowa, powiastka	38 "
Dziadkowski wychowanek	50 "
Legendy czyli cudowne powieści	25 "
Powieści i baśnie	32 "
Ciało człowieka	65 "
Surdutowiec, powiastka	35 "
Antek Sierota, powiastka	25 "
Przez morza i stępy, opowiadania	13 "
Zwycięzca z pod Kirchholmu	10 "
Pójdźcie o dziatki, zbiorek wierszy	10 "
Nowy zbiorek powieści i baśni	50 "
O Kolumbie i odkryciu Ameryki	20 "
Za chlebem, powieść	50 "
Sen Józia, powiastka	38 "

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

- 3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
- 3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
- 4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:

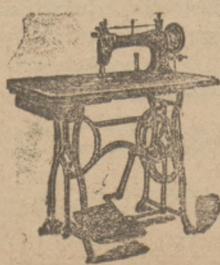
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele 8—12.

Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Ostatni

z Czwartaków

powieść z powstania polskiego 1830 i 31 r. Trzy tomy razem w gustownej oprawie kart. 4,50 mk. z przes. bezpl. Zamawiać prosimy w księgarni „Górnoślązaka” w Katowicach.



Jolecam tylko najlepsze

maszyny do szycia

z znanych pierwszorzędných fabryk, bardzo lekko i cicho szycące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancya. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania. Naukę darmo.
Reparacye maszyn wszelkich systemów dobrze i tanio.

Wszelkie przynależności do maszyn na składzie.
W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.

K. Sollich, Rybnik
ul. Lohna obok targu na siano.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

- 3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za półmiesiąca.

Panu
Dr. Franc. Gatzek
z Mysłowic

składam na tej drodze
serdeczne podziękowanie

za wyleczenie mnie z wewnętrznej choroby, na którą 18 lat cierpiałem, i chociaż dużo lekarzy, nawet profesora się poradziłem.

Załęże, dnia 1. 9. 1905.

B. S.

Wróciwszy z podróży chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. Józef Rostek

lekarz prakt.,
chirurg i akuszer
Racibórz, masarski Rynek
(obok browaru Brauna).

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne szczególnie korzystnie.

Dom towarowy
H. Herzberg, Zaborze
obok poczty.
Wolnoślubny darmo!

DOM

masywnie budowany z 4 pomieszczeniami, stodołą, 3 morg. gruntu w Kocłowicach jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

Jan fleksa, Kocłowice.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacji każdemu przyjezdnemu

Restauracja czysto polska
Berlin, Kolzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz.

Siedzi 10 polskich Towarzystw

Telefon Amt 7, 2811.